

Odkrywanie krzyża

W dzisiejszą niedzielę we wszystkich kościołach zasłania się krzyże. Gdzieś znalazłem takie wyjaśnienie tego zwyczaju: *Ponieważ w średniowieczu krzyże były wysadzane złotem i perłami, a Chrystus był ukazywany jako Zwycięski Zmartwychwstały Pan, przysłaniano je ze względu na swego rodzaju post dla oczu.* „Post dla oczu” – ciekawe tłumaczenie. Chyba bliższa naszemu sercu jest interpretacja, wedle której *zasłania się krzyże, aby zatęsknić za widokiem ukrzyżowanego Pana, aby na nowo na niego spojrzeć w Wielki Piątek, gdy zostanie odsłonięty na naszych oczach w obrzędzie adoracji krzyża.* „Zatęsknić za widokiem ukrzyżowanego Pana” – to również bardzo przekonujące słowa. Jeśli jednak uznamy, że największym skarbem jest sam ukrzyżowany Zbawiciel, pozłacany, gipsowy, czy pięknie wyrzeźbiony, w kamieniu czy w drewnie, to właściwie nie ma sensu Go zasłaniać, ani na chwilę. Raczej trzeba Go wciąż odkrywać, a w Nim odkrywać swego Pana i Odkupiciela. W najbliższy piątek chcemy uczestniczyć w szczególnej adoracji Pana Jezusa ukrzyżowanego, chcemy Go adorować w sercu i oddać Mu publiczny hołd, krocząc z Nim ulicami naszej parafii. Chcemy wspólnie przeżyć wieczór modlitwy i wewnętrznego skupienia nad własnym życiem, odkrywając życie Pana Jezusa. Być może mamy jeszcze w pamięci obrazy, gdy tu i tam ścinano krzyż piłą spalinową albo zrzucano go ze ściany kościoła. W naszej Drodze pragniemy odkryć i wywyższyć krzyż Pana Jezusa publicznie i w swoim sercu. Serdecznie zapraszamy! **[prob.]**

Tak bowiem Bóg umiłował świat

Owszem, moglibyśmy podać całe mnóstwo dowodów na to, jak bardzo Bóg umiłował ten świat. Począwszy od jego istnienia, poprzez jego wielorakie piękno, które dostrzegamy w budzącej się przyrodzie: w przebogatej kolorystyce kwiatów, w różnorodności świata ożywionego, w bogactwie oceanów i nieskończonych przestrzeniach kosmosu. W blasku słońca i księżyca, w nocnym firmamencie gwiazd. Dzisiaj św. Jan Ewangelista przekonuje nas, że tym największym dowodem umiłowania świata przez Pana Boga jest osoba Pana Jezusa: *Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał.* Pan Bóg podarował nam piękne kwiaty, błękit morza, wspaniałe górskie krajobrazy, ale wszystko to jest niczym wobec piękna i dobra, które człowiek odkrywa w obliczu swego Zbawiciela, w miłości i miłosierdziu ukrytym w Jego przebitym sercu. Tak jak kwiat potrzebuje deszczu i porannej rosy, jak cała przyroda potrzebuje światła słońca, tak każdy człowiek potrzebuje tej miłości, którą Bóg Ojciec ukrył w Najświętszym Sercu Jezusowym, dla nas i dla naszego zbawienia. Czas Wielkiego Postu, który przeżywamy, najwyraźniej pokazuje nam tę wielką tajemnicę miłości Boga Ojca ku nam, który wydaje swego Syna jako ofiarę żywą, dla naszego zbawienia. Podczas Drogi krzyżowej śpiewamy: *Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez krzyż i mękę swoją odkupił świat.* Panie Jezu mój, miłości moja, umiłowany Synu Ojca, wydany za moje grzechy, zmiłuj się nade mną. [prob.]

Ja jestem Pan, Bóg twój

Pan Bóg mówi prawdę. Mówi prawdę o sobie samym i o świecie, który dla nas stworzył. Dzisiaj mówi: *Ja jestem Pan, Bóg Twój.*

On sam mówi, że jest moim Bogiem. Co czuję słysząc te słowa, od samego Boga, że jest moim Bogiem? Mógłbym odpowiedzieć, jak autor Psalmu: *Boże, Ty Boże mój, Ciebie szukam; Ciebie pragnie moja dusza, za Tobą tęskni moje ciało, jak ziemia zeschła, spragniona, bez wody.* Jaka jest moja własna odpowiedź na te słowa Pana Boga, który mówi, że jest moim Bogiem. Mógłbym odpowiedzieć: Tak, Panie Boże, tak, Ty jesteś moim jedynym Bogiem, bo Ty sam mi to mówisz. Nie muszę tworzyć sobie żadnych wyobrażeń o Tobie, nie muszę budować sobie jakiegoś zmyślonego Twojego obrazu w moim umyśle i w sercu. Nie muszę tworzyć sobie żadnych bożków przed sobą samym, ani przed Tobą, moim jedynym Bogiem, bo Ty jesteś Pan, Bóg mój. Pod tym względem ludzie są bardzo pomysłowi. Ileż bóstw i bożków wymyślili sobie ludzie. Jest ich co najmniej tylu ilu jest ludzi, a może nawet więcej. Swego czasu Święty Paweł mówił do ateńczyków: *Mężowie ateńscy [...] widzę, że jesteście pod każdym względem bardzo religijni. Przechodząc bowiem i oglądając wasze świętości jedną po drugiej, znalazłem też ołtarz z napisem: „Nieznanemu Bogu”. Ja wam głoszę to, co czcicie, nie znając.* Apostoł miał na myśli prawdziwego i jedynego Boga, Tego, który mówi o sobie: *Ja jestem Pan, Bóg twój.* Pan Jezus, który przybliżył się do nas podczas tych rekolekcji, jest Jego obrazem: *Obrazem Boga niewidzialnego.* [prob.]

Rekolekcje — czas przemienienia

Być może to zbyt zuchwałe myśleć, że rekolekcje są czasem przemienienia. Jeśli jednak Ewangelia dzisiejszej niedzieli prowadzi nas prosto na Górę Tabor, właśnie teraz, w przededniu rekolekcji parafialnych, to być może jest w tym ukryty jakiś Boży zamiar. Przecież w planach Bożych nie ma przypadków.

Zwykle gdy mówimy o rekolekcjach mamy na myśli własną przemianę, jako przemianę życia, własnego serca. Tymczasem, gdy uważnie czytamy dzisiejszą opowieść z Góry Tabor, to widzimy, że tym, który się przemienił, był Pan Jezus: *Tam się przemienił wobec nich*. To Chrystus przemienił się na oczach swoich uczniów: *Jego odzienie stało się lśniąco białe, tak jak żaden na ziemi folusznik wybielić nie zdoła*. Tajemnica bieli Pana Jezusa to nie kwestia zmiany koloru odzienia. Ewangelista posługuje się tym opisem Zbawiciela, by ukazać Jego piękno, a w Nim piękno żywego Boga. By ukazać prawdziwe piękno Bożej chwały. Taki też jest właściwy cel rekolekcji świętych: w nowy sposób spojrzeć i odkryć w obliczu Chrystusa piękno, dobroć i miłosierdzie Pana Boga. Nasze szare życie potrafi nam przysłonić, a nawet zasłonić prawdziwe oblicze miłującego Boga. Nawet potrafi je zniekształcić, do tego stopnia, że tracimy ochotę i siły, by nadal Go szukać. Cierpienia, zmartwienia, ludzkie opinie, rozczarowania, tworzą kurtynę między nami a Bogiem, który jest blisko. Prośmy Boga o łaskę przemienienia, aby na nowo nam się ukazał, a w Nim ukazał piękno naszego życia. [prob.]

Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię

Czasami, gdy zboczymy z właściwej drogi, nasza nawigacja wysyła komunikat: *przeliczam*, i kalkuluje na nowo trasę, by nas wyprowadzić na dobrą drogę. Trudno to nazwać nawróceniem, choć w naszym życiu prawie codziennie przeżywamy takie sytuacje. To są bardziej korekty, mniejsze lub większe, po których kontynuujemy drogę. Niewątpliwie nawrócenie jest pojęciem większym, głębszym, a nawet piękniejszym, bo ogarnia całe życie. Sięga do samego początku, uwzględnia różne etapy,

cieszy dobrymi wspomnieniami, i nie zatrzymuje na chwilowych pomyłkach, upadkach, ale niesie dalej, do celu, który jest przed nami. Nawrócenie nie jest więc chwilowym *przeliczaniem*, korektą, ale bardziej wytrwałym dążeniem, które wie, ku czemu zmierza. Pięknie opisuje to św. Paweł Apostoł: *Zapominając o tym, co za mną, a wytyczając siły ku temu, co przede mną, pędzę ku wyznaczonej mecie, ku nagrodzie, do jakiej Bóg wzywa w górę, w Chrystusie Jezusie*. Pamiętamy też nawrócenie marnotrawnego syna. Na szczęście w całym tym zgiełku jego zagmatwanego życia nie zatracił w sobie pamięci o Tym, do którego zawsze może wrócić. Nie zapomniał o domu, o dobroci swego ojca. I tu nie pomylił się, choć na początku przeliczał, ale zawsze było tylko gorzej. *Wstanę i pójdę do mojego ojca*. Nawrócenie do którego wzywa nas dzisiaj Ewangelia jest przepełnione Bożym światłem, jest postępowaniem w świetle Ewangelii. Niech to światło towarzyszy nam na drogach życia, i wskazuje miłosierdzie Ojca. **[prob.]**

Dzień Chorego

Choć już wczoraj sprawowaliśmy Eucharystię w intencji chorych, już wczoraj mieliśmy spotkanie w szkole, dzięki wielkiej serdeczności pani Dyrektor i zaangażowaniu pań z Caritasu, to właśnie dopiero dzisiaj przypada Światowy Dzień Chorego. Zresztą, po co się upierać o dni i daty, kiedy dla tak wielu ludzi, starszych, ale i młodszych, choroba jest codziennością. Trudno żyć z chorobą. Zdrowy tego nie zrozumie. Choroba, która jest niesprawnością, choroba z którą można chodzić, choć czasami bardzo boli. Choroba, która odbiera człowiekowi coś z pełni istnienia. Mówimy: musisz nauczyć się żyć z tą chorobą. I okazuje się, że każdy dzień, każda godzina, jest trudną lekcją. Choroba jest trudną szkołą, zwłaszcza że egzamin zdaje się bez specjalnego przygotowania. Co więcej, możliwości są

ograniczone, właśnie chorobą, czyli bólem, zmęczeniem, zniechęceniem, niepełnosprawnością. Czasami choroba sprawia, że człowiek w łóżku nie potrafi nawet przełożyć nogi, i prosi: przełóż mi nogę albo rękę. A czasami bezradność powoduje, że już nie potrafimy czegoś przeczytać, już nie potrafimy zrobić sobie zakupów w najbliższym sklepie. Choroba, ból, zniechęcenie, to dzisiaj dla wielu codzienność, dla starszych i dla młodszych. To dobry pomysł życzyć sobie zdrowia. Tak często słyszymy: *Najważniejsze żebyśmy zdrowi byli*. Ale z tym bywa równie. Potwierdzają to przepełnione kliniki, szpitale, hospicja. Panie Jezu, udziel nam odpowiedniego lekarstwa na dobre życie, w zdrowiu i w chorobie. [prob.]

Wszyscy Cię szukają

Dobrze znamy historię dwunastoletniego Pana Jezusa, którego szukali Jego Rodzice, Maryja i Józef: *Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie*». Lecz on im odpowiedział: *Czemu Mnie szukaliście? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?* Podobnie w dzisiejszej Ewangelii, znowu, w odniesieniu do Pana Jezusa, słyszymy słowa: *Wszyscy Cię szukają*. I można by łatwo odpowiedzieć na pytanie, dlaczego szukają Chrystusa? Bo Go bardzo potrzebują: chorzy, opętani, ci którzy się źle mają. Warto jednak zauważyć, gdzie Pana Jezusa znajdują? Zarówno Jego rodzice jak i Jego uczniowie, wszyscy potrzebujący, znajdują Chrystusa, który jest *w tym, co należy do Ojca*. Być może są ludzie, którzy widzą w Jezusie wyłącznie cudownego uzdrowiciela albo swoistego magika, który jednym skinieniem ręki przywraca wzrok albo słuch. W tym wielkim tłumie, który szukał Pana Jezusa, było wielu takich, którzy niedługo potem krzyczeli: *Ukrzyżuj Go*, widząc w Nim zwykłego przestępcę. Nie można szukać Chrystusa innego, jak tylko Tego,

który jest w Ojcu, jest Bogiem: *Ja i Ojciec jedno jesteśmy.* Dzisiaj ci, którzy szukali Chrystusa, odnaleźli Go kiedy był zatopiony w modlitwie, gdy przebywał w mocy Boga Ojca. Każda prośba skierowana do Pana Boga, przez Chrystusa zmierza do swego celu. Pan Jezus swoją mocą prowadzi nas do samego źródła Bożej mocy. Niech nasze poszukiwanie pomocy Bożej zawsze dokonuje się w ten sposób, przez moc modlitwy Chrystusa, Syna Bożego. [prob.]

Człowiek opętany przez ducha nieczystego

W dzisiejszej Ewangelii dochodzi do wyraźnej konfrontacji Chrystusa ze złym duchem. Duch szatana opanował pewnego człowieka. Pan Jezus nie unicestwia tego człowieka, ale wyrzuca z niego szatana, uwalnia go od jego mocy. A musi to być wielka moc, siła jeśli sam człowiek nie potrafi sobie z nią poradzić. Chrystus potrafi: *Jezus rozkazał mu surowo: «Milcz i wyjdź z niego!»* Wtedy duch nieczysty zaczął nim miotać i z głośnym krzykiem wyszedł z niego. Wydawałoby się, że człowiek jest istotą całkowicie niezależną, że potrafi sobie poradzić, i bez Boga, a tym bardziej bez ducha złego. A tymczasem tak nie jest. Bo nie jesteśmy aż tak silni, byśmy mogli obejść się bez Bożej pomocy, i nie aż tak niezależni, wolni, byśmy zawsze umieli opierać się podstępnej mocy diabła. Liczba osób wymagających pomocy egzorcysty jest coraz większa. Dotyczy to zwłaszcza młodych. Porażająca jest statystyka, która wskazuje na całe mnóstwo powikłań psychicznych wśród dzieci i młodych. A w istocie chodzi tu o zapaść w sferze ducha. Niemocy związanej z pragnieniem szukania Boga i otwierania się na Jego życiodajną obecność, towarzyszy całkowita bezradność wobec oszukańczych wpływów szatana. Moc

złego ducha przyjmuje dzisiaj wieloraką, a zawsze ukrytą postać. Szatan dobrze wie, kim jest Chrystus: *Wiem, kto jesteś: Święty Boga*. Wie także, że Chrystus jest jego zgubą: *Przyszedłeś nas zgubić*. Niech ta dzisiejsza Ewangelia umocni nas w przekonaniu, że tylko Bóg jest naszym ratunkiem. [prob.]

Przemija bowiem postać tego świata

Zdecydowanie częściej mówimy, że świat się zmienia. Rzeczywistość dostarcza nam wiele dowodów, że tak naprawdę jest. Także w sensie historycznym, gdy wielu z nas wspomina choćby własne lata dziecięce, młodzięńcze, i porównuje je z czasami obecnymi. Te zmiany dotyczą prawie wszystkich dziedzin życia. Dotyczą rodziny, wychowania, polityki, zdobyczy technicznych, włącznie z religią, a konkretnie z postrzeganiem Kościoła czy papieństwa. Oceniając te zmiany używamy takich słów, jak: upadek, wzrost, rozkwit, czy staczanie się. Odnosimy te oceny do sytuacji rodziny, do bardzo niestabilnego pokoju w świecie, wreszcie do mnóstwa zagrożeń, na które dzisiaj wystawiony jest młody człowiek. Zmiany były i będą. Niektóre przyczynią się do wzrostu człowieczeństwa, wiele z nich doprowadzą człowieka do upadku i degradacji. Dzisiaj św. Paweł Apostoł nie pisze o zmianach, ale o przemijaniu: *Przemija bowiem postać tego świata*. A zaczyna od tego, że *czas jest krótki*. Bo rzeczywiście, nawet jeśli człowiek żyje 95 lat, to cóż to znaczy. Życie jest takie krótkie. Ale odłóżmy na bok cały ten pesymizm, który wyznawcy Chrystusa nie przystoi. Ponieważ Bóg *czyni wszystko nowym*, a to jest zupełnym przeciwieństwem tego, co dzieje się w otaczającym nas świecie śmierci i gnicia, pozornego postępu. Poprawianie świata różni się od dzieła Bożego, gdzie Bóg *czyni wszystko*

nowym, włącznie z sercem człowieka, który się nawraca. I staje się nowym człowiekiem, w Chrystusie. [prob.]

Nauczycielu – gdzie mieszkasz?

Każdy z nas ma swój adres – stałe miejsce zamieszkania. Choć nie zawsze można nas tam znaleźć. Bo jesteśmy w pracy, bo wyszliśmy na zakupy, wyjechaliśmy na wakacje, albo karetka zabrała nas do szpitala. Adres zawsze ten sam, ale miejsce przebywania bywa zmienne. Dzisiaj uczniowie pytają Pana Jezusa o Jego adres, o Jego miejsce zamieszkania: *Nauczycielu – gdzie mieszkasz?* Ewangelia nie opisuje szczegółowo miejsca zamieszkania Pana Jezusa. Owszem, czytamy, że: *Poszli i zobaczyli, gdzie mieszka, i tego dnia pozostali u Niego. Było to około godziny dziesiątej.* Na pewno nie była to ani jaskinia w skale, ani willa, ani przenośny namiot. Dowiadujemy się natomiast, że uczniowie zobaczyli gdzie mieszka Pan Jezus, nawet to, że *tego dnia pozostali u Niego.* Co więcej, było to dla nich tak ważne, że nawet odnotowali godzinę, w której się to stało: *A było to około godziny dziesiątej.* Bo każda chwila doświadczenia obecności i bliskości Pana Boga jest godna odnotowania. Jest na wagę życia i całej wieczności. Są ludzie, którzy spotkali Boga w więzieniu, inni spotkali Go w szpitalu, spotykamy Go w sakramentach świętych, w Komunii Świętej, w darze przebaczenia, w narodzinach dziecka. Wszystko to potrafimy szczegółowo opisać, nawet podać dokładny czas tego spotkania. W ten sam sposób możemy odczytywać doświadczenie uczniów z dzisiejszej Ewangelii. Oni spotkali Boga w osobie Pana Jezusa, On sam jest mieszkaniem Boga żywego i niewidzialnego. *Te Deum laudamus!* [prob.]